

Dziennik wychodzi codziennie rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świątecznych. Dziennik wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS”	
rocznie	zł. 23
połrocznie	11 c. 50
kwartalnie	5 „ 75
miejsce	2 „ 25
PRZEDPŁATA NA DZIENNIK „CZAS” z DODATKIEM	
rocznie	zł. 34
połrocznie	17 c. —
kwartalnie	8 „ 50
Na sam „Dodatek” prenumerować niemożna.	

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

Z powodu zniżenia opłaty stepowej od dziennika z dwóch centów na jeden, przedpłata na dziennik **Czas** zmniejszoną stosunkowo zostaje i wynosić będzie jak następuje:

na kwartał I t. j. na **Styczeń, Luty, Marzec** 1859, na sam dziennik „Czas”

w miejscu:		pocztą:	
rocznie	20 zł.	24 zł.	— cent.
połrocznie	10 „	12 „	— „
kwartalnie	5 „	6 „	— „
miejsce	2 „	2 „	25 „
na Dziennik Czas wraz z Dodatkiem miesięcznym :			
rocznie	30 zł.	34 zł.	
połrocznie	15 „	17 „	
kwartalnie	8 „	9 „	

Dotychczas w obiegu będące monety przyjmowane będą wedle tabelli obowiązujących, jako to:

1 złoty reński	1 zł. 5 centów.
1 szóstak srebrny	10 „
1 krajcar	1 1/2 „

Liczba egzemplarzy dziennika odbijana będzie tylko według liczby prenumeratorów, uprasza się więc o wczesne nadsyłanie prenumeraty, aby zastósować do tego edycję. Za zgłoszeniem się po upływie 1go stycznia, nie będzie już można numerów wcześniejszych otrzymać.

Dodatek z lat upłynionych jest do nabycia w E. pedyceji **Czasu** po cenie złr. 12 za rok jeden j. za 12 zeszytów miesięcznych.

Kraków 18 grudnia.

Nieraz już mieliśmy sposobność wykazać, jak dalece przymierzając podróży odgrywa rolę w dzisiejszym systemacie politycznym. Przyjęcie zasady solidarności interesów zmieniło całkiem dawniejsze znaczenie przymierzy; zapewniło może z jednej strony ich trwałość, ale zmniejszyło niezawodnie ich siłę i wpływ na politykę ogólną. Trwają wprawdzie takowe dzisiaj jeszcze, gdyż nie ma powodu dla któregoby ustać miały; nie zrywa ich ani odmienny sposób widzenia, ani różny kierunek zachowany we wspólnej sprawie, ani nawet przeciwne sprzymierzone rządów w jednej i tejże samej sprawie postępowanie; zgoda trwają przymierza, lecz nie w imieniu ich działa polityka, ale tylko na zasadzie solidarności wszystkich rządów europejskich. Nie mówimy już o przymierzach

potrójnym z 15go kwietnia bo to istnieje tylko na papierze, ale nawet owo przymierze francusko-angielskie, bo za sferą wojenną w Krymie lub w Chinach nie ma prawie żadnego znaczenia. Równowagę europejską utrzymuje ono o tyle tylko, że dopóki trwa, nie ma wojny między Francją a Anglią, któraby równowagę zepsuła. Ale krom tego, w każdej kwestyi Francya i Anglia idą samopas, a ten dziennik obu tych krajów nie pozwoliłby się domyslać, że są sprzymierzone.

Uwagi te nasunęły nam się po raz setny odczytując ostatnie dzienniki. Wiadomo, że Francya naznaczyła komisję w celu dokładnego wyjaśnienia kwestyi werbowania wolnych murzynów. Owóż *Times* utrzymuje że zgroza, że komisja ta oświadczyła się za dawnym systematem; *Morning Herald* przeciwnie, zaręcza, że rząd francuski zażądał zdania od oficerów marynarki angielskiej i spodziewa się, że rząd cesarski naradziwszy się wspólnie z komisarzem angielskim p. Rogers i lordem Cowley „porzuci obecny systemat, będący źródłem nieustannym sporów z innemi mocarstwami morskimi“. Cóż na to odpowiada *La Presse*, dziennik niepodległy, a przytem silnie walczący przeciw werbunkowi wolnych murzynów? Oto zdaniem jej „inne mocarstwa morskie unięknęłyby z łatwością owych sporów, gdyby się nie mieszały w sprawy francuskie i strzegły praw ludzkości. Dzięki Bogu Francya szanuje sprawiedliwość przynajmniej tyle co wspaniałomyślna Anglia. Nie trzeba odnawiać sporów o prawo wizytowania okrętów, mogłoby to zachwiać przymierzem.“

Zaraz występuje groźba. Wyrażniejszą jest ona jeszcze w dzienniku półrządowym *Courrier de Paris* z powodu wiadomości o przyaresztowaniu Namika paszy w Dżeddah. Dziennik ten pisze, że jeżeli p. Sabattier to uczynił, cieszy się tem z całego serca. Przypomina bombardowanie przez „Cyklopa“ i dodaje, że Anglia wymierzyła sobie sprawiedliwość nie czekając na okręt francuski. Francya byłaby chętnie wzięła udział w wymiarze kary. Ale Anglia chciała wzięść inicjatywę, pochwalić się swoją walecznością w oczach Muzułmanów, i dowieść, że

opinia prawdziwa czy fałszywa jakoby Francuzi wzięli Sebastopol nie ma podstawy. Pewna jest rzeczą, że bombardowanie Dżeddy było naruszeniem przymierza francusko-angielskiego. Chwila więc jest po temu, aby Francya, która tyle krwi wylała i tyle wydała pieniędzy dla sprawy postępu na Wschodzie i Zachodzie, pokazała Europie tak dobrze jak Turkom, że sama sobie wymierzy sprawiedliwość wszędzie, gdzie jej takowej odmówią.

Aresztowanie paszy tureckiej, gdyby się potwierdziło, nie wypadnie na korzyść przymierza. Jednakowoż według depeszy telegraficznej, napróżno *Courrier de Paris* wystąpił tak ostro. Donoszą bowiem do Marsylii, że nie uwieziono Namika paszę, ale tylko kadego i dziesięciu starszyny. Aresztowano ich na obiedzie u Namika paszy i to jak się zdaje dało powód do wieści, że sam gubernator został uwieziony. W Stambule wiadomość ta sprawiła mocne wrażenie, ale nie zadziwienie. Namik pasza znany jest bowiem, ze swego fanatyzmu, i całe jego postępowanie dowodziło, że w sprawie tej nie szedł prostą drogą. Zawsze jednak urzędowego potwierdzenia oczekiwać wypada.

Korespondencya Czasu

Lwów 16 grudnia.

(z) Niema w języku polskim książki, w stosunku do użyteczności swojej, mniej rozpowszechnionej i znaniej jak są: *Rozprawy Towarzystwa gospodarskiego* wychodzące we Lwowie co pół roku w sporych tomach. Z książką tą nigdzie prawie spotkać się nie można, chyba w kancelaryi Towarzystwa gosp., gdzie z roku na rok nierozprzedane tomy stosami zalegają. Trudno sobie to wytłumaczyć zważywszy, że samo Towarzystwo gospodarskie liczy około siedmiu czynnych członków i że *Rozprawy* są jedynem we Lwowie piśmie poświęconem rolnictwu, a mówiąc nawiasem piśmie zarazem najtańszem ze wszystkich książek polskich, tom bowiem obejmujący dwadzieścia arkuszy druku kosztuje zaledwo 40 krajcarów m. k. Zkądże ta obojętność dla książki zawierającej dokładne sprawozdania z czynności samego Towarzystwa, wiele użytecznych doniesień wiadomości i projektów, w której wreszcie kwestye o ulepszeniu rolnictwa w kraju, lub wszelkie inne dotyczące krajowych pod tym względem stosunków były zawsze mniej więcej obszernie rozbiegane, lub przynajmniej wzmiankowane? ..

Nie mówiąc już o większej masie mieszkańców

kraju, których głównym w ogóle zatrudnieniem i środkiem utrzymania jest rolnictwo, dla których więc umiejętne onego ulepszenie, a więc i książki w tym przedmiocie w kraju wychodzące nie powinny być obojętną rzeczą, jakże wytłumaczyć ze strony samych członków Towarzystwa gosp. ów brak ciekawości tego, co się w ich własnym dzieje gronie, własnych czynności Towarzystwa, z których sprawozdania znajdują się umieszczone w *Rozprawach*? .. Myśli te nasunął mi tom XXIII *Rozpraw Tow. gosp.* który niedawnym czasem prasę opuścił. Od czasu zawiązania się swego przed laty trzynastu wydawało Towarzystwo gosp. regularnie dwa razy do roku *Rozprawy*. W pierwszych latach bito po tysiąc egzemplarzy każdego tomu. Dotąd w żadnym roku oprócz w pierwszym, nie powróciły się koszty nakładu. To spowodowało że zamiast tysiąca zaczęto bić tylko siedemset egzemplarzy, stosując się w tem do liczby członków Towarzystwa; lecz i po tem nawet nigdy i połowa odbitych egzemplarzy się nierozeszła. Ten sam los spotyka i inne nakłady Towarzystwa gosp. lwowskiego. Jeden tylko *Lwówianin* kalendarz pokrył jako tako koszt wydawnictwa, chociaż ze względu wartości swej mniej zasługiwał na pokup niż inne nakłady Towarzystwa, między którymi znajdują się bardzo użyteczne i bardzo popularnie pisane rozprawy i broszurki. W lutym b. r. musiano wreszcie uchwalić na ogólnem zgromadzeniu członków Towarzystwa, żeby zamiast dwóch tomów *Rozpraw* wydawać tylko tom jeden rocznie, dla zmniejszenia kosztów nakładu. Tom XXIII, który właśnie mam przed sobą, zawiera: protokoły posiedzeń dwóch ogólnych Zgromadzeń członków Towarzystwa, odbitych we Lwowie w czerwcu 1857 i w lutym b. r., tudzież rozprawy dotyczące rozmaitych kwestyi gospodarskich, częścią na rzeczonych posiedzeniach odczytane, częścią przez członków Towarzystwa nadesłane. W końcu znajduje się załączona sprawozdanie z postępu robót drenowych w dobrach Żywieckich z lat czterech od 1852 r. do 1857 r. z dołączeniem planu zakładanych drenów w folwarku Lipowej, do tychże dóbr należącym. Sprawozdanie to nadesłał Towarzystwu gosp. p. Scheidl, inspektor dóbr Żywieckich.

Wynalazek osuszania ziemi za pomocą drenów, rozpowszechniony za granicą zaczyna i u nas tu owdzie wchodzić w wykonanie. Panowie Leon hr. Stadnicki w Wojutyczach i hr. Aleksander Dzieduszycki w Lachowicach, oba członkowie Towarzystwa gosp. Lwowskiego zaprowadzili drenowanie pól, nie szczędząc kosztów na sprowadzenie maszyn do robienia rur glinianych, a zarazem sprowadzili ludzi z robotami drenowymi obeznanych. Toż przedsięwzięcie zmarły przed kilku laty członek Towarzystwa gosp. sp. Tadeusz Żebrowski w jednym z folwarków należących do Żurawna. P. Karol Tyc, pod którego kierownictwem odbywało się drenowanie pól w Żurawnie, jest obecnie

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

OPIS PODRÓŻY PO AUSTRALII

i pobyt tamże od roku 1852 do 1856

przez

Seweryna Korzełińskiego

2 Tomy — Kraków — w Drukarni „Czasu.“

Jeżeli u nas panowała moda podróżowania po cudzych krajach, nietylko dla kształcenia się i badania dróg prowadzących do nabytków cywilizacji, ile dla uprzyjemnienia sobie życia w kwintach wielkich stolic, co przyprowadzało najczęściej o stracie fortun powierzanych rządcom i ekonomom bez kontroli oka pańskiego — jeżeli zawsze pędziło coś młodsze część narodu za granice własnego kraju — tedy dogodziła nam Opatrzność, i chcący niechcący wysypało się w świat kilkanaście tysięcy ludzi, powiększając części bez grosza w kieszeni — idących szukać na szerokiej kuli ziemskiej — nie już wykwinów zbytkowego życia, ale po prostu powszedniego chleba...

Za lekkomyślnie grzechy ojców spełnia się pokuta, tém sroższa, że tym podróżom mimowolnym i bezkreśnym, towarzyszy najczęściej serdeczna tęsknota za domem i rodziną, mająca znowu tę korzyść, że w piękniejszym świetle pokazuje nasze wzgardzone ubóstwo i prostotę, i uczy wyżej szanować przymioty moralne i obyczajowe, nad światne zdobycze cywilizacji materialnej, lub polor zepsucia.

Ależ nietylko ta jedna korzyść doświadczania; są jeszcze inne mogące spłynąć z tylu dobrych i pożytecznych rzeczy jakich się napatrzone i wy-

czono w cudzych krajach, aby zastósować u siebie; co nim nastąpi, tyle przynajmniej zyskujemy, że nie jeden co zwiędził dalekie lądy morza i jak Ulisses różnych miast poznał obyczaje, stara się to opowiedzieć ziomkom swoim domotorom, a byle się dobrze i z prawdą wywiązał, każdemu milej będzie go słuchać lub czytać niż samemu gonić wiatry po pięciu częściach świata.

Podług przyjętego dzisiaj zwyczaju, pierwszym skutkiem podróży bywają opisy wrażeń i przygód doznanych w cudzych krajach; ztąd też i nasza literatura dopiero od niedawna pomnożyła się podróżami. Dawniej bowiem podróżujący magnaci, nie lubili dzielić się wrażeniami swemi, może dlatego że nieudawali się za granicę po wrażenia, tylko w interesach kraju, lub dla własnej korzyści i przyjemności; przytem nie pochołali do pióra myśleli sobie: kto chce wiedzieć jak to wygląda, niech sam jedzie i gołem okiem zobaczy.

Jeżeli zaś trafem chcieli przypuścić gmin szlachki do relacji swych przygód, tedy spisywał takowe jako dworzanin lub sekretarz, jak to zrobił Treter towarzysząc Radziwiłłowi Sierotce do ziem świętych. Z tych tedy powodów choć zawsze podróże były u nas w modzie, opisów podróży dawniejszych tak mało. Ostatni lat dziesięć dostarczył ich najwięcej. Trypplin, niewyczerpany Trypplin, odrazu opanował ten rodzaj piśmiennictwa, i odrazu zamał go w ten sposób, jak zamączone zostały wszystkie rodzaje literatury; to jest, że podróżom ojął właściwy charakter rzetelnego i ścisłego opisanja rzeczy widzianych, a natomiast wprowadził do nich romans — przez co wprowadził nas w powątpiewanie, ażali to co czytamy należy brać za prawdę lub fikcję? Dość było tej lekkomyślności, żeby zdyskredytować podróże, nawet takie, na których grzech romansowości nie ciąży.

Obowiązkiem krytyki pokazać tę różnicę między opisem zgodnym z prawdą, zdejmowanym na miejscu przez zwiędającego te miejsca podróżnika, a zmyśleniem czerpanem z obcych opisów i przykrojenem do awanturniczej fantazyi mniemanego peregrinanta, który się od autorskiego biórka na krok nieruszył. Ażeby się poznać na fałszu, rzecz wcale nieludna; sam bowiem język podróżnika, co wiódł opisywane przez siebie kraje, co doświadczał prawdziwych przygód na morzu i lądzie, brzmi zupełnie inaczej; niewymuszonosć, prostota wyrażań malujących rzecz dokładnie, bez niepotrzebnych retorycznych ozdób i amplifikacyi, usua wszelkie podejrzenie; każdy taki opis zdejmowany z natury, każde zdarzenie, w którym miałeś rzeczywisty udział, ma całkiem inny rysunek i kolor i ruch dramatyczny, od opisów i zdarzeń pędzonych wyobraźnią podkarmioną naczycaniem się wojażów.

W rzędzie najlepszych opisów podróży zrobionych nie w książkach, ale z własnego doświadczenia i widzenia, możemy śmiało zamieścić świeżo wydany w Krakowie we dwóch tomach: *Opis podróży po Australii* przez Seweryna Korzełińskiego.

Co zapędziło rodaka naszego aż do piątej części świata? znajdujemy odpowiedź w samej przedmowie. Dostawszy się z Azji, gdzie go los wojny był rzucił, do Anglii, niewyganiającej wprawdzie wychodźców, lecz nie dającej im środków utrzymania się, nieumiejącej przytem języka angielskiego, ani żadnego ręcznego zatrudnienia, znużony przytem życiem bez celu, postanowił w porozumieniu z innymi rodakami pójść do Australii, gdzie sława kopalń złota, walczących o pierwszeństwo z Kalifornijskimi, wabiła nadzieją, jeśli nie zrobienia fortuny, to przynajmniej przyzwoitego zarobku na życie. Dwunastu tedy rodaków znalazło

się w Liwerpool, którzy jedną myślą pędzeni wsiedli na pokład parowca „Great-Britain“ na d. 21 sierpnia 1852. Było największy półdowosz srubowy okręt o sile 500 koni, który miał powieść o 15,000 mil, nowych Jazonów po złote runo. — Opis pobytu na okręcie w licznym gronie sześciuset z górą pasażerów należących do 14 różnych narodowości i charakterystyka niektórych oryginałów, wielce zajmująca; trafność i niewymuszonosć rysunku zaprawna humorem, ożywia te figury małej wartości wewnętrznej.

Ciekawe w swoim rodzaju jest to zgromadzenie osób na wielkim okręcie i w tak długiej podróży; między pasażerami byli żydki nasze (gdzież ich nie ma?) rzemieślnicy różnego rodzaju z Nowego Yorku, z Kanady przybyli kupiec z budulcem do Anglii, golibroda murzyn; Amerykanin który się półkownikiem nazywał kazał; członek jakiejś kompanii chcący z Australii wypróbować przejazd do Panamy i ułożyć projekt linii okrętów parowych, dla ułożenia krótszej komunikacyi Australii z Europą. Państwo F. z jedenastorgiem dzieci, zamysławcy osiedlić się w Australii, bo jak on mówił trudno było małym kapitałem wyżyć w Anglii liczną familią, syn bogatego fabrykanta z Yorkshiru wysłany przez ojca na deportacyę pod dozorem zaufanego służącego, z powodu serdecznego przywiązania jakie okazywał do każdego rodzaju plynu. — Był tam i turysta co wysilgawszy wszystkie kamienie w starożytnych ruinach Rzymu, co się drapał na Montblanc, leci teraz szukać specyminów złota w Australii — była i para nowożeńców uciekająca na ocean dla używania chwil miodowych; — byli różnego rodzaju awanturnicy, spekulanci, oszuści i nieszczęśliwi — tysiąc żywych tematów do dramatu, którego ostatni akt pokazuje niekiedy autor gdy w kopalniach Australii spotka

najczynniejszym u nas sprawy tej rzeczniem. Popiera ją wszystkimi siłami i gorliwie za jej użytecznością przemawia. Oprócz pism w tym przedmiocie wydanych p. Tyc ma zamiar założyć tutaj fabrykę plugów drenarskich własnego pomysłu. Technicy którym wynalazek swój zakomunikował, znajdują plugi jego bardzo korzystne i odpowiednie celowi. Cztery także plugi, kaźden obliczony na siłę ośmiu wołów, puszczone jeden za drugim wybierają rów na dwa łokcie głębokie, pod rury drenowe. Używając tych plugów oszczędza się wiele kosztu, robotników i czasu w porównaniu z tem, ile wymagało kopanie rowów za pomocą ręcznej roboty. P. Tyc stara się o uzyskanie przywileju na swój wynalazek.

Warszawa 14 grudnia.

S. W liście z Warszawy 2go grudnia r. b. zamieszczonym w Nr. 282 *Czasu* gdzie mowa o braku należytych dróg i komunikacji, znajduję wyrażenie, że część gubernii augustowskiej ożywia kanał tegoż nazwiska. Otóż właśnie kanał ten bardzo małą usługę oddaje, a to z powodu niepoprawiania innych dróg wodnych z którymi w połączeniu nabiera on dopiero wartości i tworzy system komunikacyjny. Ogół kosztu budowy po dzień 30go czerwca 1844 wynosił rs. 2,048,429 kop. 17 1/2; która to suma skarb Królestwa zapłacił. Pomimo tak ogromnych kosztów, nieotrzymano zamierzonego celu, jaki mógł otrzymać pierwotny pomysł gdyby był w całości wykonany. Kanał Augustowski miał na głównym celu zabezpieczenie zewnętrznego handlu dla Królestwa Polskiego, od wpływu obcego państwa (Prus), uwolnienie pólów rolniczych i przemysłowych kraju od dowolnego i uciążliwego cła przechodowego pruskiego; ułatwienie związków handlowych z Litwą i północnymi prowincjami Cesarstwa rosyjskiego, za pośrednictwem linii sztucznej spławnej łączącej port windawski z Niemnem i Wisłą; nakoniec nadanie życia handlowi wewnętrznemu. Ważne więc były pobudki które spowodowały budowę tego kanału. W r. 1839 ukończono roboty około niego; ale za zarządu zmarłego ks. Paskiewicza, spariszowano jego użytki: albowiem ażeby cel budowy kanału Augustowskiego osiągnąć, potrzebna była wybić kanał od Wisły pod Warszawą do Narwi, rozszerzyć i wykończyć kanał Windawski, nakoniec uregulować koryto rzeki Narwi. Gdy jednak tego wszystkiego nie wykonano i zaniechano, sam kanał Augustowski żadnego znaczenia nie ma. Na budżecie roku 1857 dochodu wyznaczono z niego rs. 1000; na naprawy zaś i utrzymanie jego wydano w owym roku rs. 4500 na pensje służby przy niem rs. 4515! Niemasz w tym żadnej winy Komisji skarbu, bo ona utrzymuje kanał Augustowski od zniszczenia; dochodu nie ma większego i nie będzie, dopóki w całej zupełności plan pierwotny dokonany nie zostanie.

Przekopowi kanału od Wisły pod Warszawą do Narwi, stawili przeszkodę ks. Paskiewicz ze względów strategicznych. W owych bowiem czasach gdy Królestwo Polskie uważano jako pierwszą zbrojną strażnicę naprzeciw Europie, gdy sto milionów rzucano na przebudowanie i wzmocnienie twierdzy Modlina, którą chciano podnieść do najpierwszych w świecie; kanał ten mógł być rzeczywiście pod względem strategicznym szkodliwym. Twierdza bowiem Modlin nie tylko jest kluczem całego ważnego trójkąta strategicznego między Wisłą a Narwią i Bugiem, i panuje nad wszystkimi liniami operacyjnymi dośrodkowo ku niemu idącymi (lecz nie od zachodu, tylko od wschodu); ale nadto zamyka spław na trzech rzekach Bugu, Narwi i Wisły. Gdyby kanał projektowany z Wisły pod Warszawą wybito do Narwi pod

Zegrzem, Modlin straciłby część swęj wartości; kto byłby panem Warszawy i Zegrza, ten miałby w ręku Bug, Narw i część Wisły. Znalazłszy taką przeszkodę dla kanału od Narwi do Wisły pod Warszawą, projektowano następnie kolej żelazną z Warszawy do Zegrza, lecz i ten projekt odrzucono, chociaż handel wewnętrzny potężnie by się rozwinął, a głównie Warszawa zaopatrzona byłaby mogła obficie w drzewo z bujnych lasów augustowskich. Projektowi kolei żelaznej nie stała na przeszkodzie widoki strategiczne, bo całą drogę w ciągu 24 godzin można było zrobić niedostępną. Kanał Windawski dotąd nie skończony, a choćby go i ukończono, na nie się przyda, nie byłby przystępny do statków tutejszych, z powodu mniejszego niż na kanale Augustowskim rozmiaru służ swoich. Trzeba by go na nowo rozszerzać, prócz tego w kilku miejscach zbyt szybki bieg wody sprawia zamulenie i nanosi piasek, utrudniając wielce spław berlinek, a podczas małej wody czyniąc ten spław niepodobnym. W ostatku sama rzeka Narw potrzebuje, jak mówiliśmy, uregulowania, oczyszczenia, zamknięcia niepotrzebnych koryt, przez które stan wody niepewny i nietrwały.

Te wszystkie roboty konieczne, aby kanał Augustowski odpowiedział pierwotnemu celowi, wymagają kilkunastu milionów nakładu. Obecnie zaś sam kanał, jeżeli nie jest drogą komunikacyjną przyłożył się wielce do ożywienia okolic nadbrzeżnych w długości swęj verst 138; pobrzeża jego są uposażone w dzienne piękne widoki. Góry stronne, wąwozy, ścieszki kręte, płaszczyzny, rzeczki i zatoki, wodospady szumiące, zieloność drzew, łąki, pola, a wśród nich chaty, domy i dworki, ogrody i sady cudnie wyglądają. Wybrzeża te kanału Augustowskiego coraz więcej się zaludniają; w około służ wznoszą się piękne domy z ogrodami, często w najdzikszych i niedostępnych przed tym ustroniach. Coby to było gdyby ten kanał mógł odpowiedzieć pierwotnej myśli założenia swego!

Pocieszającą wielce rzeczą jest widoczna ku lepszeniu zmiana w zarządzie administracyjnym kraju. Pięknym a uderzającym przykładem, jest świeżo ogłoszone sprawozdanie „Dyrekcji Ubezpieczeń” od pomoru bydła na zarazę księgosuszu. Nie wiele lat w tył, składki obywatelskie byłyby obfitem żniwem dla wielu; dziś nie tylko na rok bieżący 1858 żadna składka nie jest wymagana, ale nawet niemasz żadnych kosztów administracji policzonych, albowiem dyrekcja ubezpieczeń, etatową siłą swoich podwładnych ułatwiła tę nową rozgałęzioną czynność. Przyszły tu w pomoc komitety obywateli; co nową daje rekojmia i stawia nowy dowód, jak rząd może polegać na gorliwości i współdziałaniu dla dobra kraju, naszych obywateli.

Wiadome biedne uposażenie naszych urzędników, spowodowało przecie wniesienie na budżet na rok 1859 sto tysięcy rubli srebrem w celu podwyższenia płacy etatowych. Suma tak mała zapewne tylko użyta zostanie na dodatki dla urzędników przywiązanych do Warszawy i to, jak mówią dla biorących najniższe płace do wysokości 4,000 lub 5,000 złp. pensyi rocznej.

Mówią, że Komisya rządowa skarbu zamysła zbudować dom dla urzędników swojej dykasteryi, w urzędzeniu zastósowany do potrzeb ich i zamieszkania. Piękna to byłaby myśl. Był dawniej podany nawet projekt, ażeby Bank polski pobudował domy odpowiednie, a zapewniwszy sobie należny procent i na koszt administracji, tą konkurencją wsparł biedną klasę urzędników i zmusił właścicieli do obniżenia cen mieszkań wygórowanych bardzo. Ale Bank straciwszy dawniej kilkanaście milionów na różnych niepewnych przedsię-

biorstwach teraz i na „pewne” się waha, chociaż lokacya taka kapitałów daje niewątpliwą rekojmie.

Prezes naszego banku wyjechał do Petersburga; ma on między innymi przedstawić potrzebę obmyślenia środków wymiany papierów rosyjskich, którymi Królestwo Polskie zarzucone. To był główny powód, że każdy pozbawiał się i pozbывa tych papierów, a papiery bankowe polskie rublowe nawet, każdy zachowywa. Przyłączyła się do tego i spekulacya żydowska, która wielkie zyski ciągnie na zdawkowej monecie, a brak jej dotkliwie uczuwać się daje. Spodziewamy się jednak, że wkrótce rząd obmyśli skuteczne potemu środki jakieś rozporządzać w obecnym stanie może.

Kronikę wiadomości krajowych i zagranicznych kupił na własność p. Stawicki, wydawca Album Kaliskiego, na którego ukończeniu oddawna daremnie oczekujemy. Właśnie czytamy ogłoszenie o dalszem wychodzeniu tego pisma, któremu najświetniejszego powodzenia życzymy. Druk życiorysu, a raczej wspomnienia o życiu Mickiewicza już się rozpoczął, skreślony przez K. Wł. Wojcickiego, wydzie w osobnej broszurze z dwiema rycinami *Pani Twardowska i Farys*, pierwsza według rysunku F. Kostrzewskiego, druga Pillatego.

Przed kilku dniami zapadł stanowczy wyrok w głośnej sprawie hrabianki Brzostowskiej, o zniesienie testamentu jej brata. Senat trzymał się liter prawy i sprawiedliwie osądził; lubo bliżej stan rzeczy znający, dziwią się, że nie uwzględnił strony moralnej. Instytucya założona w moc testamentu brata byłaby jednak pozostała, nawet gdyby hr. Brzostowska wygrała, gdyż zaraz byłby ję zapewniła tak deklaracya swoją złożoną Radzie Administracyjnej Królestwa Polskiego, jak i oddzielnym aktem przed notaryuszem zeznaniem. Teraz tylko zachodzi pytanie, kto będzie troskliwie czuwał nad administracyą miejscową, aby warunki przez testatora święcie dopełnione były, żeby zakłady nadal utrzymywane na drodze rozwoju i postępu zostały? Obawiamy się o nie patrząc z zalem na to co się stało z zapisem Hrubieszowskiem wielkiego Staszycza, jak mała jego rzeczpospolita poszła w marność i upadek przez złą wolę, prywatę i chęć osobistego zysku tych, których zostawił na czele tej instytucji. Teraz dopiero rząd widząc zle i wielkie, zamierza wziąć ją w opiekę swoją.

Berlin 16 grudnia.

† Sprawy wewnętrzne odwróciły w ostatnim czasie uwagę publiczną od polityki zewnętrznej. Prasa sama podawała z niej najczęściej tylko nagie wypadki bieżące, rzadko wdając się w rozumowanie. Sprawa nawet holenderska, na której się przez tak długi czas zaostrzał patryotyzm niemiecki, straciła ważność od chwili, w której weszła na drogę spokojnego załatwienia. Patryoci niemieccy woleliby ją mieczem rozstrzygnąć, aby przy takiej procedurze ocalić zarazem Szleswik. Stanom holenderskim, zwołanym na dzień 3 stycznia, „aby wyrzekły swoje życzenia i wnioski względem oznaczenia konstytucyjnego stanowiska Holandii w ogólnej monarchii”, dzisiejsza *Nationalzeitung* radzi, „żeby się raczej wcale w stanowcze tranzakcy z rządem duńskim nie wdawali i sprawę całą w zawieszeniu pozostawili, bo cokolwiek zrobili, jedno lub drugie, sprawa ta Holandii i Szleswikowi przejść musi pod wyższy sąd, jak tylko Prusy zajmą znów w radzie europejskiej stracone stanowisko istotnego mocarstwa pierwszego rzędu. Cóż powiecie na taką radę demokratycznego dziennika? Przekonajcie się, z jaką to loiką i konsekwencyą, z jaką rzetelnością i sumiennością polemizuje organ ten w każdej szczególnej sprawie.

Ustęp przemowy Księcia Rejenta o polityce zagranicznej, w którym jest wzmianka „o moralnych zdobyczach” w Niemczech, sprawił, jak się zdaje, pewną niespokojność w pomniejszych państwach niemieckich. Mówiono, że mianowicie Saksonia i Hanower uczuły tę niespokojność, i że dały ją do poznania nie tylko innym dworom niemieckim, mianowicie austriackiemu, ale i dworom zagranicznym, w szczególności francuskiemu; że nadto przesyłały posłom swoim w Berlinie stosowną w tym względzie informacyą. Ten ostatni punkt potwierdzony jest przez półurzędowy *Dziennik drezdeński*. Informacya ta gabinetu saskiego nie była jednak przeznaczoną do komunikacji gabinetowi pruskiemu, lecz wydana jedynie do osobistego użytku posła, któremu oznajmiła, „że gabinet saski ma zaufanie w mądrość Księcia Rejenta tak pod względem wyboru ludzi powołanych do steru rządu, jak pod względem kierunku przyszłych ich czynności”, niemniej, „że byłoby błędem przypuszczać, że najnowsza zmiana rządu pruskiego odbudza w rządzie saskim niespokojność i obawę”. Słowa te, powiada *Dziennik drezdeński*, wyjęte z wzmiankowanej informacyi, mogą być dowodem, że rząd saski nie miałby żadnego skrupułu ogłosić ję w całej ośnowie, gdyby do tego był dostateczny powód. Jakkolwiek się rzecz ta ma, liberaliści tutejsi mocno wierzą, że robią się tajemnie różne intrygi, aby Księcia Rejenta wstrzymać od dążności zbyt liberalnych, które zaiste nie mogą być bardzo do smaku większej części pomniejszych państw niemieckich, mianowicie Hanowerowi i elektorstwu Heskiemu.

Minister spraw wewnętrznych, p. Flottwell, wydał pod dnem 15 b. m. okólnik do wszystkich regencyj krajowych i do tutejszego prezydium policyi, przez który zawiesza prawo odbierania procederowych koncesyj z r. 1845, zastósowane prawem z 1851 r. do prasy i do procederu księgarskiego. Jest to bardzo ważna publikacya. Kwestya ta ma być w drodze prawodawczej ostatecznie uregulowaną.

Wiadomości z Petersburga o stanie zdrowia cesarzowej matki przychodzą tu parę razy na dzień. Niebezpieczeństwo jeszcze nie minęło. Nie potwierdza się pogłoska, że generał Manteuffel mianowany został pełnomocnikiem wojennym w Petersburgu. Książę Walii otrzymał order Orła Czarnego. Mówią znowu, że królowa angielska przybędzie już w styczniu na połóg córki.

Nie pamiętają tu, aby widnokrag berliński był tak długo grubą mgłą nie ustępującą ani na chwilę powleczonej. Od miesiąca nie widzieliśmy słońca. Nawet atmosfera zangielszczała.

Londyn 12 grudnia.

SS. Dawno zapowiedziany wieczór na cześć pp. Milner Gibson i Bright dany był w Manchester w plątek. Zgromadzenie było liczne i wiele przyjaciół obudwu reprezentantów przybyło z dalekich stron. Większość składali kwakry a platforma, gdzie jeden tylko, prócz solenizantów znajdował się członek parlamentu p. Hadfield, przez nich samych zajęta była. Przewodniczył pan Wilson kwakier, zwykły prezes podobnych zgromadzeń. Z zaproszonych członków liberalnych Izby i innych ludzi znaczenia politycznego nikt nie przybył i odczytano listy wymawiające się od pp. Roebuck, Fox, lorda Russella, generała Thompson, Ricardo, Lockeking i innych reprezentantów również jak pp. Layard, Miall itd. To poważne usunięcie się ludzi stronnictwa liberalnego od ruchu kierowanego przez p. Bright i jego przyjaciół, dowodzi aż nadto jak mało się ten rządga z duchem kraju. Kraj pragnie praktycznej reformy w duchu monarchii konstytucyjnej, ale wzdryga się wejść na drogę, na którą go skierować usiłują. Ideałem

którego z tych towarzyszy okrętowych dążących do celu z rojeniami złotych nadziei, a w starciu się z rzeczywistością, złamanymi i od samobójstwa broniących się powolnym, samobójstwem — butelką...

Można oddać p. Korzełińskiemu słuszną, że w krótkich słowach, kilkoma rysami, doskonale chwytła to rozmaite typy z jakimi miał styczność — zdaje się nam, że spotkawszy je gdziekolwiek powitalibyśmy je tytułem dawnej znajomości — a jednak są to figury zupełnie nam objęte; coż je więc tak zajmującemi robi? Oto trafność charakterystyki, oto znajomość człowieka — dwa przymioty, na których najczęściej zbywa naszym powieściarzem mającym pretensję malować społeczeństwo i znać ludzi.

Obok tych postrzeżeń nad pasażerami, w ciągu długiej żeglugi, urozmaica tę część opowiadania wiele zajmujących szczegółów i zdarzeń, jak przebycie równika, zwiedzenie s. Heleny, Przeglądu dobrej Nadziei. Spodziewam się, że opis wzięcia i grobu Napoleona zdjęty na miejscu, przez potomka tych, którzy mu do ostatnich chwil pozostali wiernymi, nie będzie obojętym dla naszych czytelników; tém bardziej, że wartość książki lepięć da się osądzić z próbek stylu autora, niż z podania treści będącej niepodobniestwem, tam, gdzie się przewijają wypadki, widoki, coraz nowi zjawiają ludzie, zwyczajnie jak w życiu jeszcze do tego wśród zbiegowiska tłumów palonych żądzą zdobycia złota.

Z resztą ta wyspa samotna na oceanie — ten grób wielkiego człowieka — to budzi wznioślejsze uczucia i myśli, niż gorączkowa żądza wydarcia z wnętrza ziemi kłtu ziarnek kruszczy — przy tej całej operacyi najwięcej cierpi szlachetna strona człowieka; coż kiedy obraz prawdziwy, że tak me-

lancholicznie upokarzający, iżby niemożna z zimną krwią nań patrzeć, gdyby autor nierozwieszał go połyskami rodzimego humoru, co nawet w minach Australii więcej wart, niż złoto... Ale posłuchajmy jego odwiedzin na wyspie s. Heleny:

„Zaraz dnia pierwszego odprawiliśmy pielgrzymkę do grobu Napoleona. Dwie godzin szło się wciąż do góry ponad parów, w którym leży miasteczko; potem ponad przepaście głębokie skrecała się droga w lewo, i spuszczała nieznacznie do małego jaru; w jego końcu spostrzegłem miejsce ledwie 20 kroków w przeciwną stronę, otoczone drewnianymi sztachetami, w kilku miejscach uszkodzone; — drzenie wzruszenia przebiegło po całym ciele przy przestąpieniu branki niskiej, bo tuż przedemną wierzba, pod którą siadywał wielki człowiek; tu i grób, gdzie długie lata spoczywał pod strażą wart, jak za życia. Do grobu blisko dwa sążnie głębokiego, schodzi się po stopniach; nad nim daszek z płótna, z jednej strony rozdarty i kawalkami deski założony, — w koło sztachety żelazne, — te chyła się ku upadkowi, równie jak klasyczna wierzba podstrugana u spodu, z której każdy zwiedzający te miejsca zwykł kawalek kory na pamiętkę unosić z sobą. Na około jaru kilka cyprysów i świerków, dalej pojedyncze rzadkie sosny. — Familia mulatów mieszka w domku o parę staj odległym, i bierze od każdego zwiedzającego grób mały podarek. Przybycie Wielkiej Brytanii było żniwem dla biedaków, bo kiedy to znowu trafi się te podrożniacych razem! — Chyba przypadkiem zmuszony jaki okręt zawinął do tej samotnej wyspy, na której zawsze spoczywał będzie urok budzący podziwienie a zarazem odrazę, jaką się czuje do miejsc, gdzie ludzie ludzom długie zadali cierpienia. — Na boku w obrębie sztachet rodzaj kapliczki, w niej złożona księga do

zapisywania nazwisk, uwag lub wierszy. Anglicy nie przestają nigdzie poniżać sławę człowieka, przed którym niegdyś drżeli. Następującą uwagę przeczytałem przypadkiem przeglądając księgę: „Mówią, że Napoleon był wielkim! — być może — jednak nie tak wielkim jak Wellington, który go tu osadził.” — Widziałem zapisane nazwiska księcia Joinville i dawnych towarzyszy więzienia Cesarza Napoleona, przybyłych na fregacie Belle-Poule po jego zwłoki, równie jak i wielką liczbę innych ze wszystkich prawie narodów.

Na wzgórk w końcu jaru dom zamieszkały niegdyś przez generała Montolon, dziś hotel z napisem: „Euler”, hotel odpowiadający samotnemu miejscu urzędzeniem, gdyż w nim ani kawalka chleba dostać nie mogłem. Przed domem śliczne kamienie. Widząc drzewa 10 do 12 stóp wysokie z kwiatem różowym, nie chciałem wierzyć, żeby to były kamienie, choć kwiat zupełnie był podobny do tego, który u nas tylko widzimy w wazonach. — Zamtąd droga w lewo prowadzi do Longwood, miejsca, w którym przebywał więzień s. Heleny; — po pół-godzinie przybyłem tamże. — Dom stary, w którym żył i umarł Cesarz, stoi między parowami, jakby na połoninie. Znowu za 6 pensów wszedłem przez rodzaj ganku wspartego na dwóch słupach do jednego pokoju: był on bilardowym, teraz zastałem go zupełnie pustym; na lewo kominek, ściany zielono malowane, od góry do dołu okryte nazwiskami zwiedzających. W drugim pokoju umarł Cesarz; o parę kroków na prawo, i prawie w połowie pokoju koło okna, ostatnie miejsce cierpienia ziemskiego; — deska, na której leżał i kamień w ścianie, o który się opierało, zabrane do Paryża razem z ciałem. W tym pokoju stała żarna, to jest młynek ręczny do mielenia zboża. Drzwi przeciwnie wiodły do

pokoju jadalnego; — ciemny był zupełnie, okna musiały być skasowane. Na lewo niegdyś biblioteka, dziś tam człowiek jakiś młóci jęczmień. — Na prost z jadalnego pokoju wychodziło się na dziedziniec; na prawo musiały być drzwi, zamurowane teraz, do sypialnego pokoju i łazienki przerebionych na stajnię. — Z tyłu dom, w którym mieszkał Las Cases, a na dole doktor O'Meara, teraz kuchnia i pomieszkanie służi właściciela Longwoodu. Koło tego domu było źródło wody sławionej jako najlepsza w świecie; — piłem ją, — prawda, że słodka i przyjemna a przytem zimna, wiele jednak źródeł wydaje podobną wodę; — nie wiem tedy czy mój zmysł smaku nie dosyć delikatny, czy ten kto przypisał własność nieporównaną źródłu temu, przyjechał prosto z Londynu, i nie znał wody źródlanej, tylko filtrowaną okrętową.

Przeszedłem jeszcze raz pokoje; — z ganku o parę set kroków przedemną dom generała Bertranda; naprzeciw niego inny nowy, obszerny, przywieziony z Anglii i postawiony dla Napoleona; on sam miał dać rysunek tego domu. Pokoje obszerne, z obiciem gustownem w kolorach jednostajnych, bladej, amfilady ładna, wszystko obmyślane do wygodnego życia. Gdyby go byli postawili w pierwszym roku pobytu Cesarza na wyspie, nie byłby cierpił tyle w ciasnych klatkach starego domu; ten jest bowiem gorszym, jak u nas na porządnym folwarku.

Podumawszy nad znikomością wielkości, nawet takiej, jak była Cesarza Napoleona, wziąłem kawaleczek franki w szmaty podartej, i pożegnawszy te sławne miejsca, puszciliem się napowrót do St. James-Town, dokąd przemokły deszczem i zmęczony dosyć późno przybyłem.

p. Brighta i consortes jest Ameryka, rzeczpospolita kupiecka z patriocyatem pieniężnym, podział świata na jakąś federację kantorów i pokój wieczny, w którym jedni wiecznie pracować, drudzy swobodnie z nich korzystać mogli. W mowie też swój wypracowany, rozwlekły, ale powierzchownie lub jednostronnie dotykający ważne przedmioty, które miała na celu, nie szczędził pochwał dla Stanów Zjednoczonych i ich instytucji. Jak zwykle zaczął przytępną zawziętość arystokracji, starał się ująć sobie słuchaczów mówiąc o oszczędności grosza publicznego przez powściągnięcie wydatków na wojsko, marynarę wojenną i tym podobne przedmioty, i o ile śmiały w obliczu lojalnych Anglików, przemawiał nawet o osobie królowej. Co do reform-billu, którego wypracowanie sam sobie, można powiedzieć, powierzył, w szczególności mało wchodził. Powtarzał wiele o oklepach i przez wszystkich już uznanych wadach w systemacie i podziale reprezentacyjnym kraju, ale zostawił na później podanie praktycznego sposobu zarządzenia temu. Wiele prawił o interesie klasy wyrobniczej i podchlebiał jej ile potrzeba było przy zaczepkach na klasę wyższą, ale w planach jego widocznie przebiega się myśl, wykluczenia części proletariatu od praw politycznych. Klasa też ta niezwrócenie obojętną jest na cały ruch i zna za nadto kwakrów, aby niedowierzała reformom przez nich popieranym. Cała mowa pana Brighta nadzwyczajnie była słaba, zwłaszcza dla człowieka, który na czele podobnego ruchu się stawia.

Zgromadzenie to w Manchester dwojaki miało cel, pierwszy nadanie popędu ruchowi za reformą, drugi zadostę uczynienia za upokorzenie, których pp. Milner Gibson i Bright doznali przez oduszczenie od reprezentacji miasta Manchester, co Star powiada, było hańbą dla jego mieszkańców. Mowa też p. Gibson była tryumfującą i zapełniała przycinkami dla przeciwników swoich.

Królewskie towarzystwo rolnicze odprawilo wczoraj swoje zgromadzenie w pałacu swym własnym na Hannover Square. Lord Berners przewodniczył. Towarzystwo składa się obecnie z 79 dożywotnich i 134 rocznych dyrektorów (Governors), 916 dożywotnich i 4,076 rocznych i 18 honorowych członków, razem 5,223. Postanowiono, aby nadać większy rozmiar wydawanemu Journal, w tym celu ustanowiono płatnego redaktora pobierającego 300 fst. w osobie p. Thompson, który trudnił się tem bezpłatnie wraz z dwoma innymi członkami. Z wstępującym kapitałem, podwyższone zostały nagrody przyszłoroczne towarzystwa za bydło, narzędzia i produkta rolnicze. Premium za rozprawę na ten rok wyznaczono na 50 fst. a przedmiot jej „rezultat mikroscopicznych spostrzeżeń w fizjologii rolniczych ziół” prócz tego 8 rozpraw po 25 fst.

Wczorajszy Times występuje z nagannym artykułem dla hr. Montalemberta z powodu upierania się jego w apelowaniu do sądu wyższego. Utrzymuje on, iż hr. Montalembert upieraniem się przy tem, popelnia zwykły błąd i nieumie korzystać ze zwycięstwa narażając szczytne położenie, w jakim się po wydaniu na niego wyroku znajdował.

Ustanowiona komisja we Francji do rozpoznania sprawy tak zwanego wolnego wychodźstwa murzynów, miała się przychylnie dla tego handlu wyrazić w swem sprawozdaniu. W tymże samym czasie wiadomość tu doszła, iż znowu statek francuzki z murzynami przytrzymany został, ale tą razą przez jeden z wojennych statków angielskich krążących na wybrzeżach Afryki. Bardzo rozsądnie dowódca angielskiego statku miał tylko żądać, aby murzyni na ląd wysadzani byli, oświadczając, że jak który potem z ochoty na okręt francuzki wsiąść zechce, wzbraniec tego nie będzie. Tymczasem żaden tego nie uczynił i podobno tą razą straty przedsiębiorców francuzkich powetowane nie będą.

Nie dawno nowo obrany lord major, alderman City londyński Wire, tknięty został paralizem w kilka dni po swęj instalacji. Lekarze utrzymują, że przyczyną tej słabości jest natężenie w męczących jego nowych obowiązkach, które istotnie wymagają silnego zdrowia. Przeszłoroczny lord major Carden zastępuje go w ważnym jego urzędowaniu.

Wszyscy prawie ministrowie opuścili Londyn i zapewne nastąpi teraz cisza aż do Nowego Roku w wypadkach politycznych wewnętrznych.

Kraków 13 grudnia. C. k. Prezydent krajowy nadał posadę registranta opróżnioną przy tutejszej władzy obwodowej, Aloizemu Münnich kontrolerowi przy byłym zakładzie karnym w Wiśnicz.

C. k. Minister spraw wewnętrznych, zamianował Maurycyego Wehara konceptiste namiestniczego, sekretarzem namiestniczym na Bukowinie.

C. k. komisja krajowa do spraw osobowych mieszanych urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym mianowała konceptowego praktykanta przy namiestnictwie, Ludwika Tuck Toschanowicza, tudzież askultantów sądowych Franciszka Pischek, Jana Towarnickiego, Wiktora Nennel i Karola Kokowskiego prowizorycznymi aktuariuszami urzędów powiatowych w lwowskim okręgu administracyjnym.

Wiedeń 17 grudnia. Zdaje się rzeczą już postanowioną, że rząd z mierza puścić w obieg bi-

lety skarbowe. Ponieważ za dwa tygodnie rozpoczyna się chwila wypłacalności banku, to jest chwila od której bank obowiązany będzie na każde przedstawienie swoich papierów nową walutę, wypłacać za nie srebrem, przeto zachodzi potrzeba zrealizowania wielu należności, a mianowicie danych bankowi w zastaw dóbr skarbowych. Z tego powodu prowadzono już układy z bankiem kredytowym, aby t. kowy na dobra te dał pożyczkę, lecz zdaje się, iż rzecz ta nie przyszła do skutku. Słychać więc, że bank ściągając będzie z obrotu swoje bilety 1, 2 i 5-reńskie, a w miarę tego skarb swoje bilety wydawać będzie niemi spłacać należność do banku. Szczegóły tego nowego układu finansowego nie są jeszcze dokładnie wiadome.

N. Państwo znajdowali się na nabożeństwie w kościele św. Szczepana, odprawionem na podziękowanie Panu Bogu za ocalenie życia Arcyksi. Karola Ludwika w Rzymie.

— Urzędowa Klagens. Zlg donosi z Temeswaru pod d. 5 b. m. Pogłoska od kilku dni w obrotu będąca, wszelako nie bezzasadna zajmuje tu wszystkich jak najmocniej. Mówi ona o wcieleniu wojevodztwa serbskiego i Banatu Temeskiego do Węgier. Pomijam przytoczenie wielu uwag z tego powodu obiegających, a ograniczam się tylko na doniesieniu, że z przedmiotem tym zostaje w związku odjazd jlnego gubernatora cywilnego i wojskowego fmp. hr. Coronini do Wiednia w d. 27 listopada. (Fmp. hr. Coronini wyjechał już z Wiednia).

— Dziennik praw państwa zamieścił niedawno rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości obowiązujące w Węgrzech i krajach dawniej do korony węgierskiej należących, dotyczące się postępowania w sporach o wykupno dóbr zastawionych. Zdarzały się bowiem często przypadki zastawiania dóbr w tych krajach, które sprowadzały długie i zawiłane procesy. Rząd chce, aby zastawy dóbr weszły w normalny stan podobnie jak dzierżawy, w których mają podobieństwo. W umowach o zastaw mają być przewidziane przypadki ulepszenia lub zniszczenia dóbr.

— C. k. korweta śrubowa „Arcyksiążę Fryderyk” pod wodzą kapitana Tegethoff znanego z podroży swojej po Afryce i niewoli tam swojej, wypłynęła, jak donosi *Gaz. Tryestka*, przed kilkoma dniami ku brzegom Marokko, opatrzona wszelkimi potrzebami zapowiadającymi dłuższą jej nieobecność, bo nawet piec piekarski jest na statku by załoga miała zawsze świeże pieczywo. Domyślają się, że marynarze kupieckich statków austriackich rozbitych na brzegach Marokko, trzymani są tam w niewoli, i korweta rzeczona ma w tym względzie czynić poszukiwania. Żona jednego z tak uwieczonych kapitanów mieszka w Tryescie i już od lat kilku nie miała o mężu swoim wiadomości.

Niemcy.

Rozporządzenie ministerium pruskiego spraw wewnętrznych wyłączające konsensa drukowe z pod ogólnych przepisów policyjnych co do ukonsensowania przemysłu, i zapowiadające uregulowanie onych na drodze ustawodawczej, wydaniem zostało w formie okólnic do wszystkich rządów prowincjonalnych (regencyjnych) jakoteż do prezydium policyi w Berlinie, i brzmi następnie:

„Zastósowanie przepisów dotyczących się odebrania konsensów zarobkowych, a mianowicie zastósowanie §§ 71 do 74 prawa o rekrutach z dnia 17 stycznia 1845, do konsensów udzielonych w celu prowadzenia wymienionych w § 1 prawa drukowego z d. 12 maja 1851 zatrudnień księgarskich itp., nie tylko że podpada niemałym wątpliwościom, ale oraz liczne pociąga za sobą niedogodności. Potrzeba uchylenia tych wątpliwości i niedogodności nie uszła uwagi mojej, i dla tego uporządkowanie tego przedmiotu na drodze ustawodawczej wezmę pod rozważenie. Ze względu na to, królewskie rządy prowincjonalne mają sobie polecone niniejszem, aby w przypadkach gdzie wypadnie zdaniem ich rozpocząć postępowanie na drodze administracyjnej odebrania konsensu osobom wymienionym w § 1 prawa drukowego, albo gdzieby należało takowem odebraniem zagrozić, jakoteż w przypadkach gdzie podobne postępowanie już zostało przedsięwzięte, takowe wstrzymać i z załączeniem akt właściwych mnie nadesłać raport. Dyrekcje policyi po większych miastach prowincjonalnych, tudzież landracy mają być stosownie do tego opatrzeni odpowiednemi poleceniami.—Berlin 15 grudnia 1858. Minister spraw wewnętrznych Flottwell.”

Rozporządzenie to znosi dotychczasowe postępowanie administracyjne w przypadkach przekroczenia przeciw prawu drukowemu, tam zwłaszcza, gdzie władza sądów nie sięgała; służyła bowiem urzędnikom administracyjnym władza dyskrecyjona pozbawiania księgarzy, drukarzy, itd. konsensów. Tam gdzie prawo drukowe uznało nawet autora niewinnym, władza wykonawcza karała drukarza, podciągając konsens jego pod kategorię szynków, kawiarni i domów niemoralnych, nad którymi policya czuwa. Liczne z tego powodu bywały skargi o nadużycia, osobiste niechęci, a usunięcie spólawodników jednych dla podniesienia innych itp. Bywały np. wypadki, że dziennik nieskarany sądownie, nie mógł znaleźć dla siebie drukarni, bo każdy drukarz, który chciał się wydaniem jego zająć, odbierał zagrożenie odebrania konsensu. Moglibyśmy podobne przytoczyć przykłady z pamięci. Otóż temu złemu ma być teraz położony koniec.

— Doniesiliśmy już, że we czwartek tj. 23 b. m. przypada czas naznaczony do uchwały związku niemieckiego nad wnioskiem wydziałów połączonych: holsztyńskiego i egzekucyjnego z powodu oświadczenia duńskiego z d. 6 listopada, to jest, iż egze-

kucya wstrzymuje się, dopóki między stanami holsztyńskimi a rządem duńskim nie przyjdzie do porozumienia względem konstytucji. *Gazeta Lipska* przedstawia z tego powodu nowe wątpliwości; pisze ona bowiem: W skutku najświeższych rozporządzeń króla duńskiego wniesiono (ze strony wydziałów połączonych) nietylko zaniechanie jak na teraz postępowania egzekucyjnego i czekanie na rezultat układów rządu z sejmem holsztyńskim, lecz zarazem aby wydziałom połączonym polecić, by podczas trwania obrad sejmu holsztyńskiego zdawały z takowych raportu zgromadzeniu związkowemu. Tym sposobem obrady sejmu holsztyńskiego będą niejako oddane pod kontrolę wydziałów połączonych związkowych, i takowe starać się o to mają, aby w biegu tych obrad nie takiego nie zaszło, co by je w przewłokę przeciągnęło lub też szkodliwy przybrało kierunek. Jeżeli się to potwierdzi co *Gaz. Lipska* pisze, powstać mogą nowe zakłócenia w tej sprawie bez końca.

— Po rozwiązaniu Izby deputowanych w Bawarii z powodu niemiłego dla rządu wyboru prezydium, nastąpiły nowe wybory, które wypadły w duchu opozycyjnym; przynajmniej opozycja będzie miała większość w Izbie, jakkolwiek ministrowi niezaniebdało żadnych środków, aby wykazać narodowi, iż rozwiązanie przeszłej Izby nie miało znaczenia politycznego, lecz było tylko nakazaniem przez zamiar utrzymania powagi rządu, który niemógł zezwolić, aby nieprzychylny mu deputowany usunięty przez rząd z profesorstwa, miał przydywować w Izbie.

Szwajcaria.

Wiadomo już jak dziennik *Bund* organ rady związkowej zapatruje się na sprawę o dolinę Dappe. Ukazanie się w tej dolinie kilkudziesięciu żołnierzy francuskich pod dowództwem oficera, dało powód do tem większej nieufności w Szwajcaryi, a lubo korespondent paryski *Norda* tej wycieczce oddziału francuskiego przypisuje charakter zupełnie pokojowy, tudzież zapewnia, że poseł francuzki w Bernie margr. Turgot dał z tego powodu zaspakajające zapewnienia, przecież podaliśmy wiadomość z *Frank. Post Zlg.* że dzienniki szwajcarskie nalegają na rząd, aby żądał zadostę uczynienia od Francji. *Gaz. Augsb.* podaje właśnie telegraficzną wiadomość z Berna z 14go, według której na urzędowe ze strony władzy kantonu Vaud zawiadomienie o naruszeniu granic tego kantonu przez wojsko francuzkie, Rada związkowa postanowiła żądać od Francji wytłomaczenia się.

Francya.

Constitutionnel z 10go grudnia potwierdza, że założenie apelacji przez hr. Montalemberta przeciw wyrokowi pierwszej instancji w sprawie dotyczącej artykułu „Indye w parlamencie angielskim” zamieszczanego w przeglądzie *le Correspondant*, roztrząsanem będzie na posiedzeniu 21go grudnia. Wyższy dziennik powtarza korespondencję brukselskiego dziennika, która zdaje się odgadrywać, jak sobie rząd w tej sprawie postąpi. Osnowa tej korespondencji brzmi:

„Trudno sobie wytłumaczyć niepewność i nierozważne wzruszenie, jakiego część publiczności na chwilę zdawała się doznawać w obec aktu prostego, wspaniałomyślnego i politycznego, jaki ogłosił *Monitor*.”

„Artykuł przeglądu *le Correspondant* został skazany. Ponieważ przestępstwo uznane zostało, monarcha używając najszlachetniejszego i najnieograniczonego prawa swego uwalnia od wszelkiej kary człowieka, który niezawście był niesprawiedliwym przeciw swemu krajowi i którego talent w innych czasach odważnie służył sprawie, przeciw której dzisiaj występuje. Rząd pozwalając zamieścić w *Monitorze* nazajutrz list p. Montalemberta, dowiódł dostatecznie, jeżeli na to dowodów potrzeba, że i tym razem bierze opinię za sędzię i że p. Montalembert zachowując wszelkie prawo rekursu, uwolniony jest od niebezpieczeństwa walki, jaką mu się podobą dalej prowadzić.

„Niebyło ani na chwilę wątpliwości, że apelacya w terminie prawnym, nawet po odpuszczeniu kary przyjęta zostanie; postanowienie łaski datowane w dniu, który jest wielką polityczną rocznicą dla Francji, niebędzie miało skutku, aż orzeczony wyrok kary stanie się stanowczym.

„Sąd apelacyjny oceni według swęj roli i powinności, czy wyrok źle lub dobrze został wydany. Sam prokurator jlny związany jest słowem cesarskiem. Utracił on prawo apelowania przeciw *najmniejszemu* wymiarowi kary, podczas gdy p. Montalembert naprzód wie, że jeżeli wyrok potwierdzony zostanie, nie odniesie żadnej kary.

„Sprawa ta do tych ograniczona rozmiarów traci wiele na swęj ważności, jaką starano się jej nadać. Szczegóły te dokładniejsze są i pewniejsze jak wszelkiego rodzaju komentarze i niepewne pogłoski, jakie rozpuszczano. Apelacya była zawsze przewidzianą; prawa sprawiedliwości i obrony były zawsze zachowane, jak należało. Jedno prawo łaski jest pod tym względem nienaruszalne i niedające się usunąć.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

— Ostatnia mowa jaką miał Bright na meetingu w Birminghami której treść główną podaliśmy w piśmie naszym w niedzielę wierszach, zajmowała drobnym drukiem sześć przedziałek olbrzymiego „Timesa”, była cała telegrafowana i nazajutrz o świcie czytano ją w Londynie. Stenografowie „Timesa” pisali ją za mówiącym, a ponieważ dyrekcja kolei nie była w możności tej samej nocy dać dziennikom londyńskim wolnej loko-

motywy dla przesłania tej mowy do druku, albowiem cały porządek ruchu na kolei byłby musiał tej nocy ulec zmianie, przeto towarzystwo telegrafu elektrycznego wzięło obowiązki na siebie przesłania w nocy całego raportu z meetingu. Telegrafowanie mowy Brighta zaczęło się przed samą 11 godziną wieczór a skończonem było o godz. 1 1/2 m. 25 po północy na odległość 200 mil angielskich. O godz. 2 1/4 w nocy sprawozdanie było już w drukarni „Timesa” złożone, a w półgodziny potem poszło pod prasę. Do telegrafowania użyto młodych dziewcząt, a przecież bardzo mało okazało się błędów. Zwykle telegrafują one 29 słów na minutę, lecz że noc była spokojna, a szło o pośpiech, doprowadziły do 39 słów na minutę. W ogóle użyto do tego jednego narządu śpiłkowego i czterech podług systemu Morsego. Z tego się okazuje, że całe sprawozdanie mieściło w sobie blisko 30,000 słów.

— Donoszą nam, pisze „Gazeta Lwowska”, znowu o dwóch pożarach z przeszłego miesiąca, obadwa z obvodu Brzeżańskiego. Dnia 5 listopada r. b. w nocy między 10tą i 11tą godziną powstał ogień w Czerczu w pomieszkaniu włościanina Danila St. i ogarnął z taką szybkością cały dom, że niepodobna było nawet wyratować znajdujących się w nim ludzi, przeto zginęło w płomieniach 3ch synów rzeczzonego włościanina i pastuch. Ogień powstał z zapalenia się powisa (?). Drugi pożar był 24go listopada w Szumlanach wielkich, gdzie zgorzała dworska suszarnia siodu. Przyczyna tego pożaru niewiadoma dotąd.

— W całych niemal Włoszech i Hiszpanii użalają się na nienastające deszcze. W wielu miejscach padały one przez miesiąc i dłużej, lubo już w końcu października i początku listopada niezwykle pod tę porę w owych stronach mrozy się pojawiały były. W skutku pomienionych deszczów wylały na wielu miejscach wody i wielkie poczyniły spustoszenia. Ostatnie wiadomości z Hiszpanii okropny pod tym względem wypadek donoszą. Obfite kopanie oliw w Livares podmyte wodą, zapadły się i zagrzebały przeszło 70 górników, z tych blisko połowę wygrzebano już nieżywych. Opisu tego wypadku nieznajemy jeszcze po dziennikach.

— Co do bajejnego spadku po zmarłym w Londynie bogaczu Walterze Reinhard, krążą różne wieści. Kilkuśet spadkobierców zgłosiło się już do tego olbrzymiego majątku, który ma wynosić ni mniej ni więcej jak 22 milionów złr. Prawdziwy wszelako spadkobierca porucznik austriacki Reinhard posiada papiery dowodzące, iż pochodzi od rodzzonego dziada zmarłego bogacza. Ten ostatni uchodził przed branką francuską z Trewiru, dostał się do Anglii a potem do Indji, gdzie w służbie książąt niepodległych doszedł do wysokich godności i majątku, a w starości spieniężywszy wszystko co posiadał, zamieszkał w Anglii.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Genoa 15 grudnia. Cztery okręty rosyjskie popłynęły z Villafranca do Toulonu, gdzie mają być naprawione, a stamtąd wrócą na powrót do Villafranca.

Marsylia 16 grudnia. W. Ks. Konstanty spodziewany jest jutro w Toulonie. Nadeszły tu rozkazy, aby W. Księcia podczas przejazdu jego do Paryża przyjmować z wszelkimi oznakami czci.

Dla tego W. Księże Konstanty będący dziś w drodze z Włoch do Paryża, nie pojedzie, jak mniemano, do Petersburga, lecz według dawniejszego planu podróży, wróci do Villafranca, w której porcie jest już zgromadzona flotylla rosyjska z 6ciu parowców wojennych złożona.

Żaden z dzienników rosyjskich nie wspominał dotychczas ani słowa o wniosku Płatonowa żądającym zwolnienia zgromadzenia reprezentantów szlachty, które jedynie miałyby prawo ułożyć projekt poprawy bytu włościan, słowem o całym ważnym fakcie, który przedstawiliśmy wczoraj. Dzienniki petersburskie zamieszczają raporty o działaniach korpusów armii kaukaskiej w Lesgii i w Czeczeni w ciągu lata i jesieni. *Gazeta Akademicka* podaje znaną przemowę Ks. Pruskiego do ministrów, i cieszy się z postępowego zwrotu w polityce pruskiej. Cesarzowa wdowa ma się nieco lepiej.

Doniesienia z Aten z 11go t. m. są małoważne. Mówią one, iż w dniu 8 t. m. poprowadzono drut telegraficzny z portu Pireus do wyspy Syry. Izba deputowanych obrała prezesem swoim deputowanego z Elidy, Augerinos.

Szczegółowe wiadomości i listy z Chin, ogłaszane teraz równocześnie w dziennikach angielskich i tryestkich, są z dnia 29 października. W nich prócz znanego doniesienia o wracającym spokoju w Kantonie i ożywającym się handlu z Europejczykami, znajdujemy wiadomość, że powstanie w Chinach środkowych wzrasta i powodzenie jakie otrzymali powstańcy, skłoniło głównie dwór pekiński do uległości europejczykom.

W Kochinchinie działania wojenne pójdą dalej, gdyż rząd annamski niechce wejść w układy i przystać na żądania Francji i Hiszpanii.

Według doniesień z Nowego Jorku z d. 4 bm. Prezydent Stanów Zjednoczonych ma w przyszłym swoim sprawozdaniu (message) przedstawić kongresowi politykę swoją protekcyjną względem Meksiku. Partya liberalna meksykańska znajduje wielkie współczucie w Stanach Zjednoczonych, a pułkownik Seguin w Texas uzbiera pułk wojska aby meksykańskiemu generałowi Vidaurri iść w pomoc. Byłoby to naruszeniem neutralności, przeciw któremu Anglia i Francya nieomieszkają się oświadczyć.

Począty wieczorne nie doszły nas również i dzisiaj.

Antoni Mielukowski Redaktor odpowiedzialny.

